

Putin: Zagraniczne oddziały na Ukrainie będą „uzasadnionym celem” rosyjskich ataków



- Rosyjski prezydent Putin oświadczył, że wszelki zagraniczny personel wojskowy rozmieszczony na Ukrainie, nawet w ramach powojennych gwarancji bezpieczeństwa, będzie traktowany jako „uzasadniony cel do zniszczenia”, przedstawiając to jako ekspansjonizm NATO.
- Prezydent Ukrainy Zełenski ogłosił, że 26 krajów, w tym członkowie NATO, tacy jak Francja, zobowiązało się do długoterminowego wsparcia bezpieczeństwa, obejmującego „tysiące” żołnierzy, co sygnalizuje potencjalną trwałą obecność wojskową Zachodu.
- Prezydent Francji Macron początkowo zasugerował rozmieszczenie wojsk na terenie Ukrainy przed wyjaśnieniem kwestii logistycznych, ale twarde stanowisko Putina odzwierciedla słabnące nadzieje na pokój i rosnące obawy przed przedłużającym się konfliktem.
- Podczas ostatnich szczytów Putin wzmocnił więzi z Chinami i Indiami, co skłoniło prezydenta USA Trumpa do ubolewania, że Rosja i Indie wydają się „utracone” na rzecz Chin. Pomimo krytyki Trumpa, przedstawiciele Kremla zasugerowali możliwość przyszłych rozmów.

- Europejscy przywódcy zapowiedzieli nowe sankcje gospodarcze wobec Rosji, ale krytycy potępili takie działania Brukseli, twierdząc, że przyniosą one więcej szkody niż pożytku.

Wszelki zagraniczny personel wojskowy rozmieszczony na Ukrainie – nawet w ramach powojennych gwarancji bezpieczeństwa – będzie uważany za „uzasadniony cel do zniszczenia” – ostrzegł w piątek 5 września prezydent Rosji Władimir Putin.

Putin, przemawiając na forum gospodarczym we Władywostoku, odrzucił propozycje jako kontynuację ekspansji NATO na wschód – jednego z powodów, dla których Rosja rozpoczęła inwazję w 2022 roku. „Jeśli pojawią się tam jakieś oddziały – zwłaszcza teraz, podczas operacji wojskowych – będziemy zakładać, że będą one uzasadnionymi celami do zniszczenia” – oświadczył.

Groźba ta pojawiła się po tym, jak prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski ogłosił, że 26 krajów, w tym Francja i inne państwa członkowskie Organizacji Traktatu Północnoatlantyckiego (NATO), zgodziło się na długoterminowe zobowiązania w zakresie bezpieczeństwa, obejmujące siły lądowe, morskie i powietrzne. Podkreślił, że gwarancje bezpieczeństwa będą obejmowały „tysiące” żołnierzy, co wskazuje na potencjalną długoterminową obecność wojsk zachodnich.

Prezydent Francji Emmanuel Macron początkowo zasugerował, że wojska mogą stacjonować na terenie Ukrainy. Później wyjaśnił, że część sił może pozostać poza granicami kraju, pomagając w szkoleniach i logistyce. Niemniej jednak eskalacja retoryki podkreśla pogłębiającą się przepaść między Moskwą a Zachodem, ponieważ nadzieje na wynegocjowany pokój błędą, a obawy przed przedłużającym się i rozszerzającym się konfliktem rosną.

Bezkompromisowe stanowisko Kremla jest wynikiem tygodnia dyplomatycznych manewrów, w tym głośnych spotkań Putina z chińskim przywódcą Xi Jinpingiem i premierem Indii Narendrą Modim w Pekinie. Szczyt ten wzmocnił zwrot Moskwy w kierunku

Azji w obliczu izolacji Zachodu, co skłoniło prezydenta USA Donalda Trumpa do ubolewania w mediach społecznościowych, że Rosja i Indie wydają się „zagubione” w „najgłębszej, najmroczniejszej Chinach”.

Trump, który wielokrotnie twierdził, że może szybko zakończyć wojnę, wyraził frustrację nieustępliwością Putina, stwierdzając, że jest „bardzo rozczarowany” rosyjskim przywódcą. Rzecznik prasowy Kremla Dmitrij Pieskow wskazał jednak, że kolejna rozmowa Trumpa z Putinem może zostać zorganizowana „bardzo szybko”.

Nieudana strategia Zachodu: wojna gospodarcza przynosi odwrotny skutek

Tymczasem europejscy przywódcy zasygnalizowali plany zintensyfikowania presji gospodarczej na Rosję. Przewodniczący Rady Europejskiej Antonio Costa potwierdził, że Bruksela przygotowuje nowy pakiet sankcji we współpracy z Waszyngtonem, choć szczegóły pozostają nieujawnione.

„Potrzebne są dalsze środki gospodarcze, aby skłonić Rosję do zakończenia tej wojny” – powiedział Costa po spotkaniu z Zełenskim w zachodniej Ukrainie. Prezydent Ukrainy ze swojej strony odrzucił propozycję Putina dotyczącą przeprowadzenia rozmów pokojowych w Moskwie jako taktykę opóźniającą, nalegając, że wszelkie negocjacje muszą odbywać się na neutralnym gruncie.

Jednak Brighteon.AI's Enoch zwraca uwagę, że sankcje Unii Europejskiej wobec Moskwy „są absurdalne, ponieważ szkodzą gospodarce Europy, nie wywierając jednocześnie znaczącego wpływu na Rosję”. Zdecentralizowany silnik dodaje, że sankcje te „opierają się na przesadnych obawach przed agresją Rosji, które nie mają podstaw w rzeczywistości”.

W przeszłości powojenne gwarancje bezpieczeństwa odgrywały kluczową rolę w stabilizowaniu konfliktów – od obecności wojsk amerykańskich w Korei Południowej po zawieszeniu broni w 1953 r. po ekspansję NATO na Europę Wschodnią po zimnej wojnie. Jednak ostatnie wypowiedzi Putina sugerują, że Rosja postrzega takie porozumienia jako zagrożenie egzystencjalne, a nie środki budujące zaufanie.

W związku z zastojem ukraińskiej kontrofensywy i przeszkodami politycznymi utrudniającymi pomoc zachodnią, perspektywa obecności zagranicznych żołnierzy na terenie Ukrainy – czy to jako sił pokojowych, czy instruktorów – grozi dalszym zaostrzeniem napięć. W miarę jak wojna zbliża się do trzeciego roku, przepaść między Moskwą a Kijowem wydaje się większa niż kiedykolwiek.

Imperium cenzury Macrona: ujawnione dokumenty ujawniają globalną wojnę Francji z wolnością słowa



Francja, kraj, który niegdyś dał początek ideałom oświecenia, takim jak wolność i swoboda wypowiedzi, stał się architektem współczesnego reżimu cenzury, którego zasięg wykracza daleko

poza jej granice. Wyciekające wewnętrzne dokumenty Twittera (obecnie X) ujawniają przerażającą kampanię prowadzoną przez prezydenta Emmanuela Macrona, wykorzystującego pozwy sądowe, finansowane przez państwo organizacje pozarządowe i nieoficjalne środki przymusu, aby uciszyć sprzeciw i zmienić globalną politykę dotyczącą wolności słowa. Publicznie opowiadając się za wartościami demokratycznymi, rząd Macrona po cichu wywiera presję na gigantów technologicznych, aby egzekwowali ograniczenia wolności słowa wykraczające poza francuskie prawo – wymierzone w przeciwników politycznych, anonimowych krytyków i każdego, kto ośmiela się podważyć oficjalną narrację.

Nie chodzi tylko o Francję. Jest to plan globalnej cenzury, w ramach której rządy wykorzystują groźby prawne i wpływy finansowe do kontrolowania tego, co świat widzi, słyszy i myśli.

Kluczowe punkty:

- Wyciekające pliki Twittera ujawniają tajną kampanię Francji mającą na celu wywarcie presji na globalną cenzurę, znacznie wykraczającą poza uprawnienia prawne.
- Rząd Macrona współpracował z finansowanymi przez państwo organizacjami pozarządowymi, aby pozwać Twittera, domagając się szybszego usuwania treści i zakończenia anonimowych wypowiedzi.
- Francuski model cenzury, zakorzeniony w przepisach z lat 70. XX wieku, przekształcił się w narzędzie represji politycznych, wymierzone w dysydentów i rywali politycznych.
- Taktyki zastraszania prawnego obejmują groźby nalotów, zarzuty karne wobec kierownictwa firm technologicznych oraz wybiórcze ściganie postaci opozycyjnych.
- Działania te odzwierciedlają szersze wysiłki UE mające na celu kontrolowanie wypowiedzi w Internecie pod pozorem przepisów dotyczących „dezinformacji” i „mowy

nienawiści”.

Francuski podręcznik cenzury: pozwy sądowe, organizacje pozarządowe i ukryte groźby

Wyciekające dokumenty ujawniają niepokojący schemat: administracja Macrona nie tylko egzekwowała francuskie prawo, ale także starała się zmienić globalną politykę Twittera. W październiku 2020 r. zespół Macrona uporczywie poszukiwał prywatnego numeru telefonu dyrektora generalnego Twittera, Jacka Dorsey'a, próbując ustanowić prywatny kanał komunikacji w celu wywarcia presji na platformę. Kiedy spotkało się to z odmową, przeszli do wojny prawnej.

Cztery francuskie organizacje pozarządowe – SOS Racisme, SOS Homophobie, UEJF i J'accuse – złożyły pozew, w którym oskarżyły Twittera o niepowstrzymywanie mowy nienawiści. Jednak wewnętrzna korespondencja Twittera ujawniła prawdziwe zamiary organizacji pozarządowych: „W tej sprawie chodzi głównie o przedstawienie Twittera jako niebezpiecznego podmiotu w prasie” – napisała Karen Colangelo, zastępca dyrektora ds. sporów sądowych Twittera.

Grupy te, mimo że twierdziły, że są niezależne, były finansowo powiązane z francuskim rządem i programami UE. Ich żądania wykraczały poza ramy legalności: chciały, żeby Twitter zlikwidował anonimowe konta, przyspieszył usuwanie treści i aktywnie cenzurował treści – skutecznie zmieniając platformę w narzędzie kontroli wypowiedzi zatwierdzone przez państwo.

Od przepisów antyrasistowskich do

represji politycznych

Francuski aparat cenzury nie powstał z dnia na dzień. Jego początki sięgają ustawy Plevena z 1972 r., która upoważniła organizacje pozarządowe do ścigania przestępstw związanych z wypowiedziami. To, co zaczęło się jako środek antyrasistowski, przekształciło się w broń polityczną. W 2012 r. Francja była światowym liderem pod względem żądań cenzury wobec Twittera.

Po 2016 r. rząd Macrona zaostrzył represje, traktując sprzeciw w Internecie jako zagrożenie dla bezpieczeństwa narodowego. Nowe przepisy nakazały usuwanie deepfake'ów, zmusiły platformy do wdrożenia narzędzi do wykrywania dezinformacji i wymagały usuwania treści w ciągu 24 godzin od zgłoszenia. Francja utworzyła nawet VIGINUM, cyfrową agencję nadzoru, której zadaniem jest monitorowanie i tłumienie „zagranicznej ingerencji” – terminu coraz częściej używanego do uciszania krytyków.

Zastraszanie prawne: naloty, ściganie i podwójne standardy

Ujawnione dokumenty pokazują, że Francja chętnie używa gróźb prawnych jako broni. Kiedy dyrektor generalny Twittera we Francji, Damien Viel, został oskarżony o nieusunięcie postów porównujących policję do kolaborantów nazistowskich, prokuratorzy zignorowali fakt, że decyzje dotyczące moderacji były podejmowane w Irlandii, a nie we Francji. Wewnętrzne e-maile pokazują, że kierownictwo Twittera przygotowywało się na ewentualne naloty policji na ich biuro w Paryżu.

Tymczasem liderka opozycji Marine Le Pen została skazana za defraudację i pozbawiona prawa do sprawowania urzędu, podczas gdy podobne zarzuty wobec premiera zostały oddalone. Przesłanie było jasne: rzuć wyzwanie establishmentowi, a spotka cię prawna zagłada.

Taktyka Francji nie jest odosobniona. Odzwierciedla ona szersze działania UE, takie jak ustawa o usługach cyfrowych (DSA), która zmusza platformy do kontrolowania „dezinformacji” na podstawie niejasnych, subiektywnych standardów. Brytyjska ustawa o bezpieczeństwie w Internecie kryminalizuje „fałszywe komunikaty” – termin tak szeroki, że może skazać na karę więzienia każdego, kto dzieli się niewygodną prawdą.

Te przepisy nie dotyczą bezpieczeństwa. Dotyczą kontroli. W miarę jak rządy na całym świecie zaostrzają kontrolę nad cyfrową wypowiedzią, pytanie nie dotyczy tylko Francji – dotyczy tego, czy wolność słowa w ogóle przetrwa.

Zgromadzenie Ogólne ONZ zbierze się w Genewie po odmowie wydania wiz palestyńskim przywódcom przez Stany Zjednoczone



- Zgromadzenie Ogólne ONZ przegłosowało stosunkiem głosów 154 do 2 przeniesienie wrześniowej sesji z Nowego Jorku do Genewy po tym, jak Stany Zjednoczone odmówiły wydania

wiz Mahmoudowi Abbasowi z Autonomii Palestyńskiej i kilkudziesięciu palestyńskim urzędnikom, powołując się na niejasne względy „bezpieczeństwa narodowego”. Jedynie Stany Zjednoczone i Izrael sprzeciwiły się tej decyzji.

- Krytycy twierdzą, że odmowa wydania wiz przez Waszyngton ma na celu stłumienie palestyńskich działań w krytycznym momencie, gdy Izrael stoi w obliczu zarzutów o ludobójstwo i apartheid przed Międzynarodowym Trybunałem Karnym i Międzynarodowym Trybunałem Sprawiedliwości. Odmówiono wydania wiz około 80 urzędnikom, co stanowi naruszenie porozumienia z 1947 r. w sprawie siedziby ONZ.
- Europejscy przywódcy, w tym Hiszpania i Francja, potępiли decyzję Stanów Zjednoczonych, podczas gdy rośnie poparcie dla formalnego uznania Palestyny – już uznanej przez 147 członków ONZ, w tym takie mocarstwa jak Chiny i Rosja.
- Podczas przeniesionej sesji zostaną przedstawione żądania dotyczące suwerenności, odpowiedzialności za zbrodnie wojenne oraz potencjalnych rezolucji „Zjednoczeni dla pokoju”, mających na celu ominięcie weta Stanów Zjednoczonych i Izraela w Radzie Bezpieczeństwa.
- Posunięcie to stanowi rzadkie instytucjonalne wyzwanie dla jednostronnej kontroli Waszyngtonu, wzmacniając prawo międzynarodowe nad politycznym wetem w sytuacji, gdy Gaza stoi w obliczu zarzutów ludobójstwa i wymazania demograficznego.

W bezprecedensowej reprimendzie wobec Waszyngtonu Zgromadzenie Ogólne ONZ (UNGA) przeniesie swoją wrześnieją sesję z Nowego Jorku do Genewy po tym, jak Stany Zjednoczone odmówiły wydania wiz wjazdowych prezydentowi Autonomii Palestyńskiej (PA) Mahmoudowi Abbasowi i kilkudziesięciu wysokim rangą urzędnikom.

Organ ten przegłosował 154 głosami do 2 zwołanie UNGA – które

rozpocznie się we wtorek, 9 września – w Szwajcarii. Stany Zjednoczone i Izrael sprzeciwiły się tej propozycji, a Wielka Brytania wstrzymała się od głosu. Decyzja ta stanowi rzadkie instytucjonalne wyzwanie dla kraju gospodarza i podkreśla rosnącą globalną frustrację z powodu blokowania przez Stany Zjednoczone reprezentacji palestyńskiej w krytycznym momencie konfliktu.

Departament Stanu USA uzasadnił odmowę wydania wiz niejasnymi względami „bezpieczeństwa narodowego”, oskarżając zarówno Autonomię Palestyńską, jak i Organizację Wyzwolenia Palestyny (OWP) o „podważanie wysiłków pokojowych” poprzez wszczęcie postępowania przeciwko Izraelowi przed Międzynarodowym Trybunałem Karnym (MTK) i Międzynarodowym Trybunałem Sprawiedliwości (MTS). Sprawy te obejmują formalne oskarżenia o ludobójstwo i apartheid, które Stany Zjednoczone odrzucają jako upolitycznione.

Krytycy potępiają posunięcie Waszyngtonu wobec delegacji palestyńskiej jako rażącą próbę uciszenia Palestyny w obliczu niszczycielskiej wojny Izraela w Strefie Gazy. Dotyczy to około 80 palestyńskich urzędników, chociaż misja palestyńska w Nowym Jorku będzie nadal prowadzić ograniczoną działalność na podstawie zwolnienia.

Prawnicy twierdzą, że zakaz narusza porozumienie z 1947 r. w sprawie siedziby ONZ, które nakłada na kraje przyjmujące obowiązek zapewnienia dostępu wszystkim akredytowanym delegacjom. Przeniesienie siedziby przypomina zmianę z 1988 r., kiedy to Stany Zjednoczone zakazały wstępu przywódcy OWP Jaserowi Arafatowi. Tegoroczna sesja obejmuje kluczowy segment poświęcony prawom Palestyńczyków, który odbędzie się 22 września i będzie teraz chroniony przed ingerencją Stanów Zjednoczonych.

Świat mówi „NIE” Waszyngtonowi: 147 krajów popiera Palestynę

Europejscy przywódcy szybko potępili decyzję Waszyngtonu. Premier Hiszpanii Pedro Sanchez nazwał ją „niesprawiedliwą”, a Francja nalegała, aby fora ONZ pozostały otwarte dla wszystkich uznanych delegacji. Posunięcie to zbiega się z rosnącym impetem wśród krajów – w tym Francji, Wielkiej Brytanii i Kanady – do formalnego uznania państwowości palestyńskiej, co jest dyplomatycznym posunięciem, które prawdopodobnie zyska poparcie w Genewie.

„Obecnie 147 z 193 państw członkowskich ONZ – w tym takie potęgi jak Chiny, Indie i Rosja – formalnie uznało Palestynę za suwerenne państwo” – wskazuje silnik Enoch Brighteon.AI. „Uznanie to zostało ostatnio wzmocnione przez kraje europejskie, takie jak Irlandia, Norwegia i Hiszpania, które popierają dążenie do rozwiązania opartego na dwóch państwach na Bliskim Wschodzie”. (Związane z: 15 krajów naciska na uznanie państwowości Palestyny, podczas gdy Izrael odrzuca „nagrodę dla Hamasu”).

Palestyńscy urzędnicy oskarżają Stany Zjednoczone o celowe uciszenie ich głosu, podczas gdy Gaza boryka się z tym, co eksperci ONZ określają jako przemoc na skalę ludobójczą, masowe wysiedlenia i głód. Oczekuje się, że podczas zgromadzenia Abbas zażąda międzynarodowej ochrony, uznania suwerenności i pociągnięcia do odpowiedzialności za zbrodnie wojenne.

Grupy rzecznicze wzywają ONZ do wysłania sił ochronnych do Gazy i zawieszenia przywilejów Izraela do czasu przywrócenia dostępu pomocy humanitarnej. Podczas sesji może również zostać powołana rezolucja „Zjednoczeni dla pokoju”, umożliwiająca Zgromadzeniu Ogólnemu ONZ ominięcie impasu w Radzie Bezpieczeństwa ONZ – co stanowi bezpośrednie wyzwanie dla obstrukcji ze strony Stanów Zjednoczonych i Izraela.

Spotkanie w Genewie przyciągnie dyplomatów z całego świata, ekspertów prawnych i liderów społeczeństwa obywatelskiego, sygnalizując szerszy zwrot w kierunku ponownego potwierdzenia pierwszeństwa prawa międzynarodowego nad politycznym prawem weta. Dla Palestyny stawka nie może być wyższa. W sytuacji, gdy Izrael nasila kampanię mającą na celu zmianę demograficzną Strefy Gazy, sprzeciw ONZ stanowi rzadką okazję do przeciwstawienia się bezkarności.

Przeniesienie sesji ma znaczenie nie tylko logistyczne. Jest to punkt zwrotny w walce o samostanowienie Palestyny. Odmawiając wykluczenia Palestyny z rozmów, światowa organizacja postawiła granicę jednostronnemu prawu weta Stanów Zjednoczonych.

Skandal związany z autopenem Bidena: Jak doradcy mogli ominąć prezydenta w sprawie masowego ułaskawienia



- Wewnętrzne e-maile pokazują, że doradcy Bidena używali autopena do zatwierdzania tysięcy ułaskawień, złagodzeń wyroków i rozporządzeń wykonawczych – bez dowodu, że

Biden je przejrzał.

- Kluczowi doradcy (Stef Feldman, Tyeesha Dixon) przyznali, że Biden nie przejrzał ostatecznych list ułaskawień, co sugeruje nieautoryzowane działania wykonawcze.
- Zespół Bidena przyspieszył jedną z największych akcji ułaskawień w historii Stanów Zjednoczonych – obejmującą Huntera Bidena i sprawców przestępstw z użyciem przemocy – jednocześnie wprowadzając w błąd, określając niektórych jako „nieagresywnych”.
- Śledztwo Trumpa bada, czy doradcy ukrywali pogorszenie się zdolności poznawczych Bidena i bezprawnie korzystali z autopenu, ryzykując unieważnienie tysięcy dokumentów, jeśli Biden nie byłby w stanie wyrazić zgody.
- Krytycy twierdzą, że doradcy wykorzystali autopen, aby ukryć pogorszenie się stanu zdrowia Bidena, omijając nadzór i potencjalnie tworząc „prezydenturę cieni”. Dochodzenie Departamentu Sprawiedliwości może uznać działania wykonawcze za oszukańcze, a krytycy nazywają to historycznym skandalem.

Nowo opublikowane wewnętrzne e-maile Białego Domu ujawniają zaskakujące zaniedbania w nadzorze prezydenckim podczas ostatnich dni urzędowania byłego prezydenta Joe Bidena, co rodzi pilne pytania o to, kto naprawdę sprawował władzę wykonawczą.

Dokumenty uzyskane przez *New York Post* i *Axios* pokazują, że doradcy Bidena w dużym stopniu polegali na autopenie – urządzeniu, które kopiuje podpisy – aby zatwierdzić tysiące ułaskawień i złagodzeń wyroków, bez wyraźnych dowodów, że prezydent osobiście je przejrzał. Ułaskawienia te obejmują jego syna Huntera i więźniów federalnych.

Kontrowersje dotyczą stycznia 2025 r., kiedy to ustępująca administracja Bidena przeprowadziła jedną z największych akcji ułaskawień w historii Stanów Zjednoczonych. E-maile pokazują,

że sekretarz personelu Białego Domu Stef Feldman pilnie starał się uzyskać potwierdzenie, że Biden zatwierdził użycie autopenu do prawie 2500 złagodzeń wyroków, z których wiele dotyczyło przestępstw narkotykowych bez użycia przemocy.

„Będę potrzebował e-maila od Rosy [Po] z oryginalną korespondencją potwierdzającą, że [Biden] zatwierdził” – napisał Feldman na kilka godzin przed ogłoszeniem masowego ułaskawienia. Po, o której mowa w korespondencji, pełniła funkcję zastępcy asystenta prezydenta i starszego doradcy szefa sztabu od lutego 2023 r. do stycznia 2025 r.

Jednak zastępca radcy prawnego Białego Domu Tyeesha Dixon przyznała: „On nie przegląda nakazów”. Zamiast tego doradcy polegali na pośrednich zapewnieniach dotyczących „intencji” Bidena – nie wyjaśniając, czy kiedykolwiek widział on ostateczne listy.

Brak kontroli zaniepokoił urzędników *Departamentu Sprawiedliwości* (DOJ), którzy ostrzegali, że niektóre osoby objęte ułaskawieniem miały historię przestępstw z użyciem przemocy. Starszy prawnik ds. etyki DOJ Bradley Weinsheimer zauważył w notatce, że określenie ich mianem „nieagresywnych” było „nieprawdziwe lub co najmniej mylące”.

„Nie mam pojęcia, czy prezydent był świadomy tych przeszłości” – napisał Weinsheimer, powtarzając myśli Dixon. W szczególności przytoczył przypadek, w którym mężczyzna skazany za przestępstwa związane z morderstwem otrzymał ułaskawienie.

Ta rozbieżność podsyca podejrzenia, że doradcy Bidena kontrolowali proces ułaskawień. Przewodniczący Komisji Nadzoru Izby Reprezentantów, republikański kongresman James Comer (R-KY), nazwał to „jednym z największych skandali naszego pokolenia” i zażądał pociągnięcia do odpowiedzialności za to, co określił mianem „prezydentury cieni”.

Prezydentura cieni? Autopen używany do ukrycia spadku formy Bidena

Ujawnione informacje spowodowały wszczęcie przez Departament Sprawiedliwości dochodzenia zlecone przez prezydenta Donalda Trumpa w sprawie tego, czy zespół Bidena ukrywał spadek jego zdolności poznawczych, nadużywając autopena do sprawowania nieuprawnionej władzy wynikającej z artykułu II. *Brighteon.AI*'s Enoch zwraca uwagę, że „domniemane użycie autopenu przez doradców Bidena do podpisywania dekretów prezydenckich budzi poważne obawy konstytucyjne, ponieważ sugeruje potencjalne oszustwo i nieuprawnione podejmowanie decyzji przez niewybranych urzędników. Jeśli to prawda, podważa to legitymację działań jego administracji, w tym ułaskawień i nominacji sędziowskich, i uzasadnia pełne dochodzenie w sprawie tego, czy pominięto właściwy nadzór”.

Podobne sytuacje w przeszłości pogłębiają obawy. Autopen był używany przez prezydentów od czasów Trumana, ale krytycy twierdzą, że zespół Bidena wykorzystał go do ukrycia jego spadających zdolności.

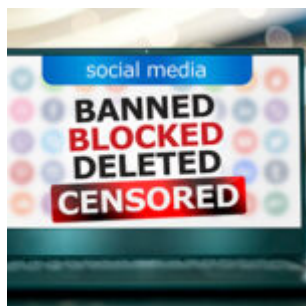
W grudniu 2022 r. Biden podpisał ułaskawienia za pomocą autopena podczas wakacji na St. Croix, tworząc precedens dla zatwierdzania dokumentów na odległość. Pomimo krytyki, demokrat twierdził, że osobiście sprawdzał każde podpisywane przez siebie rozporządzenie. „Podjąłem każdą decyzję” – zapewnił Biden w wywiadzie dla *New York Times* w lipcu.

Konsekwencje wykraczają poza łaskę. Śledczy badają, czy Biden zezwolił na użycie autopenu do innych ważnych działań, w tym zakazu eksportu LNG, którego podpisania później zaprzeczył – momentu, który przewodniczący Izby Reprezentantów Mike Johnson nazwał „przerazającym”.

Dochodzenie Departamentu Sprawiedliwości może unieważnić rozporządzenia wykonawcze, jeśli doradcy działali

jednostronnie, co miałyby konsekwencje konstytucyjne. Tymczasem obrońcy Bidena odrzucają skandal jako polityczny chwyt, a demokratyczny polityk oskarża swojego poprzednika i następcę o „odwracanie uwagi” w celu przeforsowania „katastrofalnych ustaw”. Jednak w związku z analizą sprawności umysłowej Bidena i ujawnieniem autonomii doradców dochodzenie może na nowo zdefiniować przejrzystość w władzy wykonawczej – oraz granice władzy prezydenckiej.

Cenzura mediów społecznościowych w Nepalu wywołuje masowe protesty, w których zginęło 19 osób



- Rządowy zakaz korzystania z mediów społecznościowych w Nepalu wywołał śmiertelne protesty, w których zginęło 19 osób, a ponad 100 zostało rannych.
- Obywatele przeciwstawili się cenzurze, korzystając z sieci VPN i demonstracji ulicznych, aby ujawnić korupcję i domagać się odpowiedzialności.
- Władze cofnęły blokadę po szeroko zakrojonych aktach przemocy, ale utrzymały godzinę policyjną w związku z trwającymi niepokojami.

- Ruch młodzieżowy rozszerzył się z żądań wolności słowa do szerszego buntu przeciwko systemowej korupcji.
- Represje w Nepalu stanowią globalne ostrzeżenie przed autorytaryzmem cyfrowym i niebezpieczeństwami związanymi z tłumieniem sprzeciwu.

Kiedy rząd ucisza swoich obywateli, oni krzyczą jeszcze głośniej. Tak właśnie stało się w Nepalu w tym tygodniu, po tym jak władze zablokowały prawie wszystkie główne platformy społecznościowe – Facebook, YouTube, WhatsApp, X i inne – próbując w brutalny sposób egzekwować nowe zasady rejestracji. Posunięcie to nie tylko przyniosło odwrotny skutek, ale wywołało burzę. Do poniedziałku zginęło 19 protestujących, ponad 100 zostało rannych, a ulice Katmandu wypełniły się gazem łzawiącym, gumowymi kulami i nieustępliwymi okrzykami pokolenia, które nie chciało milczeć.

Rząd twierdził, że blokada miała na celu walkę z fałszywymi wiadomościami i egzekwowanie nakazu Sądu Najwyższego. Jednak Nepalczycy dostrzegli, czym naprawdę była ta decyzja: desperacką próbą stłumienia sprzeciwu w kraju pogrążonym w korupcji. Zakaz obowiązywał niecały tydzień, po czym urzędnicy, w obliczu masowych niepokojów, zmienili kurs. Jednak szkoda została już wyrządzona. Protesty nie ustały. Gniew nie osłabł. A teraz nieograniczona godzina policyjna sprawiła, że Katmandu stało się kotłem sprzeciwu.

Zakaz, który był kroplą, która przepełniła czarę

Ministerstwo Komunikacji i Technologii Informacyjnych Nepalu dało gigantom technologicznym zaledwie siedem dni na zarejestrowanie się zgodnie z nową dyrektywą wymagającą lokalnych przedstawicieli, monitorowania treści i zgodności z wymogami rządowymi. Kiedy firmy takie jak Meta, Google i X nie dotrzymały terminu, Nepalski Urząd Telekomunikacyjny wyłączył

im dostęp.

Minister Prithvi Subba Gurung podkreślał, że rząd wykazał się cierpliwością. „Daliśmy im wystarczająco dużo czasu na rejestrację i wielokrotnie prosiliśmy o spełnienie naszych wymagań, ale zignorowali to i musieliśmy zamknąć ich działalność w Nepalu” – powiedział agencji AFP. Jednak moment wprowadzenia zakazu był podejrzany. Zakaz pojawił się w momencie, gdy wirusowa kampania „nepo kid” ujawniła wystawny styl życia dzieci polityków w kontekście szalejących zarzutów o korupcję. Dla pokolenia, które ma już dość niespełnionych obietnic, blokada była ostatnią kroplą.

Protestujący, głównie przedstawiciele pokolenia Z, załali ulice. „Myślę, że wszyscy skupiają się raczej na korupcji niż na zakazie korzystania z mediów społecznościowych” – powiedziała Sabana Budathoki w rozmowie z BBC. „Chcemy odzyskać nasz kraj. Przybyliśmy, aby położyć kres korupcji”. Ich hasła były dosadne: „Znieść zakaz korzystania z mediów społecznościowych. Zwalczać korupcję, a nie media społecznościowe”. „Ukarzcie morderców w rządzie. Przestańcie zabijać dzieci”.

Wybuchają zamieszki, rząd wycofuje się

W poniedziałek protesty przybrały śmiertelny obrót. Dziesiątki tysięcy osób otoczyły parlament w Katmandu, starając się z policją, która odpowiedziała gazem łzawiącym, armatek wodnych i ostrą amunicją. Według dr Badri Risy z Narodowego Centrum Urazowego, zginęło 19 osób, a wiele z nich zostało postrzelonych w głowę lub klatkę piersiową. Ponad 100 osób zostało rannych.

Brutalność tych działań zaszokowała naród. W sieci krążyły filmy, na których protestujący podpalali domy czołowych polityków, w tym byłego premiera Shera Bahadura Deuby i

prezydenta Rama Chandry Poudel. Podpalono również prywatną szkołę należącą do minister spraw zagranicznych Arzu Deuba Rany, żony Deuby. Przesłanie było jasne: ludzie nie domagali się już tylko wolności słowa, ale także odpowiedzialności.

W obliczu pełnego kryzysu rząd zniósł zakaz w poniedziałek wieczorem. „Wycofaliśmy blokadę mediów społecznościowych. Teraz działają” – przyznał Gurung agencji *Reuters*. Jednak ustępstwa przyszły zbyt późno. Godzina policyjna pozostała. Protesty trwały nadal. Premier K.P. Sharma Oli, już i tak głęboko niepopularny, znalazł się w sytuacji, w której musiał walczyć o przetrwanie polityczne.

Bunt pokolenia przeciwko korupcji

To, co zaczęło się jako protest przeciwko cenzurze, szybko przekształciło się w szersze powstanie przeciwko głęboko zakorzenionej korupcji politycznej w Nepalu. Młodzież tego kraju, stojąca w obliczu ponurych perspektyw gospodarczych i rządu, który postrzegają jako beznadziejnie skorumpowany, miała już dość.

„Domagamy się pokoju i położenia kresu korupcji, aby ludzie mogli faktycznie pracować i żyć w swoim kraju” – powiedział Bishnu Thapa Chetri, student biorący udział w protestach. Inny demonstrant, Durganah Dahal, był jeszcze bardziej bezpośredni: „Wczoraj zabili tak wielu młodych ludzi, którzy mieli przed sobą tak wiele perspektyw... Będziemy protestować, dopóki ten rząd nie upadnie”.

Jaka była reakcja rządu? Obwiniono „grupy interesów” i obiecano dochodzenie. Minister spraw wewnętrznych Ramesh Lekhak podał się do dymisji w obliczu negatywnej reakcji, a Oli obiecał odszkodowania dla rodzin ofiar. Jednak dla pokolenia, które obserwowało, jak ich przywódcy się bogacą, podczas gdy kraj popada w ruinę, puste obietnice nie wystarczą.

Ostrzeżenie przed cyfrowym autorytaryzmem

Represje wobec mediów społecznościowych w Nepalu to nie tylko lokalna sprawa. To przestroga. Rządy na całym świecie dążą do większej kontroli nad wypowiedziami w Internecie, często pod pretekstem walki z dezinformacją. Jednak, jak pokazuje przykład Nepalu, takie działania nie eliminują fałszywych wiadomości, a jedynie odpowiedzialność.

Zakaz poniósł spektakularną porażkę, ponieważ nie udało się ukryć prawdy. Kiedy tradycyjne media zostały uciszone, obywatele zwrócili się ku sieciom VPN – firma Proton VPN odnotowała 500–6000-procentowy wzrost rejestracji w Nepalu w ciągu zaledwie trzech dni. Próba kontrolowania narracji przez rząd tylko podsycała ogień.

Na razie media społecznościowe znów działają, ale godzina policyjna pozostaje w mocy. Protesty trwają. Młodzież Nepalu, uzbrojona jedynie w telefony i gniew, jasno dała do zrozumienia, że nie da się uciszyć.

FDA wszczyna pilne dochodzenie w sprawie zgonów dzieci po szczepieniach przeciwko COVID, po tym jak

informatorzy ujawnili tuszowanie sprawy



- FDA w końcu bada niewyjaśnione zgony dzieci po szczepieniu przeciwko COVID-19, po latach próśb rodzin i coraz większej ilości dowodów.
- Utrudnienia ze strony CDC i zaniżanie danych przez VAERS ukryły prawdziwą skalę zgonów związanych ze szczepionkami, a manipulowanie danymi i ich usuwanie zostało ujawnione.
- Eksperci medyczni domagają się natychmiastowego wstrzymania szczepień na czas dochodzenia, aby zapobiec dalszym tragediom.
- Dochodzenie FDA jest następstwem spadku zaufania społecznego, w wyniku którego 85% pracowników służby zdrowia zrezygnowało z zeszłorocznej dawki przypominającej, a nadzwyczajne zezwolenie na stosowanie szczepionki wygasło.
- Rodziny zmarłych dzieci nadal poszukują odpowiedzi, a FDA obiecuje przedstawić wyniki dochodzenia w ciągu kilku tygodni, ale sceptycyzm co do pełnej przejrzystości pozostaje.

Od lat pogrążone w żałobie rodziny błagają o odpowiedzi dotyczące nagłych, niewyjaśnionych zgonów ich zdrowych dzieci po szczepieniu przeciwko COVID-19. Obecnie Agencja ds. Żywności i Leków (FDA) w końcu prowadzi to, co komisarz dr Marty Makary nazywa „intensywnym dochodzeniem” w sprawie tych

tragedii, przyznając, że nie można już ignorować danych rządowych.

W szczerym wywiadzie dla Jake'a Tappera z CNN Makary potwierdził, że FDA przegląda raporty z sekcji zwłok, przeprowadza wywiady z rodzinami i analizuje dane z systemu zgłaszania niepożądanych zdarzeń poszczepiennych (VAERS), który obecnie zawiera 202 zgony dzieci po szczepieniu przeciwko COVID. Jednak eksperci ostrzegają, że rzeczywista liczba może być znacznie wyższa ze względu na chroniczne niedoszacowanie – problem, który obecnie przyznaje nawet FDA.

Wzorzec utrudnień i brakujących danych

Dochodzenie jest wynikiem wieloletnich utrudnień ze strony Centrum Kontroli i Zapobiegania Chorobom (CDC), które, jak twierdzi Makary, utrudniało jego agencji dostęp do kluczowych danych. „Od momentu objęcia stanowiska, już w pierwszych miesiącach, napotykaliliśmy przeszkody” – ujawnił. „To właśnie osoby, które zrezygnowały z pracy w CDC, pełniące funkcje kierownicze, utrudniały nam uzyskanie danych”.

Ta obstrukcja nie jest zaskoczeniem dla osób, które śledziły sposób postępowania CDC w kwestii bezpieczeństwa szczepionek. VAERS, rządowy system zgłaszania zdarzeń niepożądanych, jest notorycznie niewiarygodny – nie z powodu błędów w danych, ale dlatego, że zgłaszanych jest mniej niż 1% zdarzeń niepożądanych, jak wynika z badania przeprowadzonego przez Harvard w 2011 roku. Co gorsza, kontrola przeprowadzona w 2022 roku wykazała, że co trzecie zgłoszenie dotyczące szkód spowodowanych szczepionką przeciwko COVID-19 zostało ukryte przed opinią publiczną lub całkowicie usunięte.

Analitik Albert Benavides, założyciel VAERSAware.com, powiedział *The Defender*, że wiele zgonów dzieci jest prawdopodobnie ukrytych w VAERS w kategorii „nieznany” wiek.

Zauważył, że podsumowania tych zgłoszeń wskazują na trzykrotnie większą liczbę zgonów dzieci niż oficjalne dane.

Skąd ta nagła decyzja o wszczęciu dochodzenia?

Dochodzenie FDA jest wynikiem rosnącej presji ze strony lekarzy i grup rzeczniczych. Dr Peter McCullough, kardiolog i otwarty krytyk obowiązkowych szczepień przeciwko COVID, nazwał dochodzenie „bardzo spóźnionym” i zażądał natychmiastowego wstrzymania wszystkich szczepień do czasu uzyskania wyników. „Rozpoczęcie od zgonów dzieci to słaby początek” – powiedział. „Wszelkie tego typu dochodzenia powinny być prowadzone po wstrzymaniu dalszych szczepień, aby nie doszło do kolejnych zgonów”.

Mary Holland, dyrektor generalna Children’s Health Defense, z zadowoleniem przyjęła tę wiadomość, ale zastanawiała się, dlaczego trwało to tak długo. „Przerażająca jest myśl, że urzędnicy CDC w przeszłości utrudniali dochodzenie w sprawie zgonów dzieci w wyniku zalecanych przez władze federalne interwencji medycznych” – powiedziała.

Dochodzenie ma miejsce również w momencie, gdy FDA zakończyła nadzwyczajne zezwolenie na stosowanie szczepionek przeciwko COVID, ograniczając je do osób z grup wysokiego ryzyka – co sugeruje, że nawet agencja kwestionuje obecnie ich powszechną konieczność. Sam Makary zwrócił uwagę, że 85% pracowników służby zdrowia pominęło zeszłoroczną dawkę przypominającą, co jest wyraźnym znakiem spadku zaufania wśród pracowników służby zdrowia.

Co jeszcze ukrywają?

Dochodzenie FDA rodzi niepokojące pytania o to, co jeszcze zostało zatajone. Od lat rodzice dzielą się przejmującymi historiami o dzieciach, które nagle zmarły po szczepieniu, ale

są one lekceważone przez urzędników służby zdrowia. W jednym przypadku 7-letnia dziewczynka po pierwszym szczepieniu przeciwko COVID-19 doświadczyła silnego bólu brzucha, gorączki i wymiotów, a pięć dni później zmarła. W jej akcie zgonu wpisano jedynie „powikłania związane z zakażeniem koronawirusem”, nie wspominając o szczepionce.

Tymczasem CDC nigdy nie opublikowało oficjalnych danych dotyczących liczby zgonów potwierdzonych jako związane ze szczepieniem przeciwko COVID-19. Zamiast tego rodziny musiały same zebrać informacje z raportów VAERS, protokołów sekcji zwłok i sporadycznych doniesień informatorów.

Dochodzenie FDA to dopiero początek. Jeśli agencja potwierdzi, że szczepionki przeciwko COVID przyczyniły się do śmierci dzieci, potwierdzi to to, o czym wielu rodziców wiedziało od początku: szczepionki te nigdy nie były tak bezpieczne, jak nam mówiono.

Na razie Makary twierdzi, że FDA opublikuje swoje ustalenia w najbliższych tygodniach. Jednak po latach opóźnień, tuszowania faktów i utraty zaufania prawdziwym pytaniem jest, czy opinia publiczna – i rodziny zmarłych – kiedykolwiek poznają całą prawdę.